**Słońce za mgłą**

 Kiedy zaczęły się wakacje, postanowiłam, że pojadę pociągiem do mojej kuzynki, która mieszka w Warszawie. Jednak nie jest to krótka droga, bo trwa około sześciu godzin. Dlatego zaopatrzyłam się w dużą ilość jedzenia i picia, trzy książki oraz urządzenia elektroniczne (telefon i laptop).Jedną z książek, którą zabrałam ze sobą była to książka  autorki Cycoli Ahern "Love, Rossie". Czytałam ją już kilka razy i jeszcze mi się nie znudziła. Postanowiłam przeczytać ją w pociągu jeszcze raz. Kiedy minęło półtorej godziny i skończyłam czytać książkę zrobiłam się zmęczona i poszłam spać.

       Miałam dziwny, a z drugiej strony bardzo ciekawy sen. Spotkałam w nim Rossie - główną bohaterkę z książki, którą przeczytałam przed snem. Poprosiłam o zdjęcie i autograf, następnie zaproponowałam pójście do kawiarni. Rossie powiedziała, że ma chwilę czasu i możemy pojechać tam taksówką:

- Ale do jakiej kawiarni właściwie pojedziemy? - spytała

- Myślę, że możemy jechać do Starbucks'a - odpowiedziałam

- Dobry pomysł to ja zadzwonię po taksówkę

Dziesięć minut później;

Weszłyśmy do kawiarni i poszłyśmy zamówić dwie kawy. Poczekałyśmy na zamówienie i kiedy już było gotowe, zapłaciłam i poszłyśmy usiąść. Wybrałyśmy miejsce przy oknie na bardzo wygodnych krzesłach. Oczywiście zapytałam o to, jak jej grało się w filmie, który powstał na podstawie książki;

- Może jak skończymy pić kawę , to przejdziemy się po parku z moim psem Rex'em? - zapytała Rossie

- Tak, przydałoby się pospacerować na świeżym powietrzu - rzuciłam szybką odpowiedź

Naprzeciwko Starbucks'a był przystanek autobusowy, więc zaczekałyśmy na autobus. Wysiadłyśmy obok jakiejś polany, przeszłyśmy przez ulicę i skręciłyśmy w prawo. Na uboczu stał piękny, duży dom. Rossie weszła do domu, a ja powiedziałam, że poczekam na zewnątrz.Za pięć minut wyszła z wielkim psem haskim, był biało-czarny, a oczy miał jasno niebieskie. Poszłyśmy do parku niedaleko jej domu, usiadłyśmy na ławce i spuściłyśmy psa ze smyczy. Nagle Rossie straciła go z zasięgu wzroku. Szybko pobiegłyśmy w stronę ulicy;

- Już nie daję rady biec - powiedziała

- Dasz radę, jeszcze chwilę -próbowałam ją zmotywować

Kiedy byłyśmy już dwa metry od przejścia drogowego, zobaczyłyśmy, jak Rex wbiega na ulice, a samochód jadący nawet nie próbuje się zatrzymać. Rossie zaniemówiła, a po chwili zaczęła płakać;

- Niedaleko stąd jest mój samochód - powiedziała zapłakana

- To idź szybko, ja tu z nim poczekam - powiedziałam roztrzęsiona

Kiedy Rossie pobiegła po samochód, przeciągnęłam Rex'a na chodnik, z pyska leciała mu krew..

Pięć minut później ;

Rossie podjechała samochodem pod krawężnik i razem włożyłyśmy psa do bagażnika. Pojechałyśmy do najbliższego weterynarza i zaniosłyśmy tam psa. Weterynarz powiedział, że pies nie żyje.. Zrozpaczona Rossie wybiegła z gabinetu na dwór, pobiegłam za nią, próbowałam ją pocieszyć. Weszłyśmy z powrotem do budynku i powiedziałyśmy, że po psa przyjedzie brat Rossie. Poszłyśmy razem do jej domu i zrobiłam herbatę. Na drugi dzień ponownie odwiedziłam dziewczynę i pojechałyśmy razem na jej działkę, gdzie został zakopany Rex. Była tam postawiona tabliczka z imieniem psa. Po kilku minutach wróciłyśmy do domu, wypiłyśmy sok, po czym pożegnałyśmy się na koniec powiedziała;

-Dziękuję za pomoc! Bardzo miło było cię poznać

-Nie ma za co! Ciebie również

       Na tym mój sen się urwał, otworzyłam oczy i popatrzyłam w okno. Spojrzałam na zegarek i okazało się, że za piętnaście minut pociąg będzie już w Warszawie. W oddali zobaczyłam peron i zapakowałam moje rzeczy do torby. Usiadłam jeszcze na chwilę przy oknie i zaczęłam analizować cytat "Słonce już wzeszło i siedzę przy oknie zasnutym mgłą mijającego życia". Chwilę pomyślałam i uświadomiłam sobie, że życie nie jest takie piękne, jak nam się wydaje.

**Nikola Piwońska, 13 lat**